

Branicka Elżbieta
kl. VI

109
Luków, dn. 24. VII. 1946 rok

Wyprowadzenie.

Moje przeżycia wojenne.

Dnia 23-go VII-1944 roku wojsko polskie z wojskiem sowieckim wkroczyło do Łukowa. Ja z rodziną poszłam do Łarów, gdyż myśleliśmy, że tam będzie bezpieczniej. Lecz i tam, było tak, jak w Łukowie. Na drugi dzień odwiozł nas wyjeżdżając do Aleksandrowa. W Aleksandrowie widzieć było, jak nad Łukowem krążyły samoloty aż się z tam ziemia trzęsła od bomb. Dnie były straszne, lecz jeszcze gorsze noce. Samoloty wciąż krążyły nad wsiami i miastem. Nad wsiami strzelano z karabinów maszynowych, chcąc zapalić zbiora. Zbiora nie łatwo się paliły, bo były mokre. W czwartek przyprowadzono do nas wyjeżdżającego, który został rannym. Bo w Łukowie nie było lekarzy, którzy też powyjeżdżali na wieś. Na Łagromie była sanitariuszka, a więc zawieziono wyjeżdżającego i kilku rannych i tam się tata opiekował, a sanitariuszka opatrywała rany. Tak minęło tam kilka tygodni. Gdyśmy wrócili, nie wierzyłam, że to jest Łuków. Na Łagromie był taki był, człowiek, który nie miał nogi i nie miał w pobliżu rodziny, gdyż go Niemcy zabrali i pracował w Brestu. I wzięli go Niemcy, lecz w drodze zastąpiła im armia sowiecka, i Niemców wybito a on został bez żadnej opieki. Nie miał on się gdzie podziąć, więc myśmy wzięli go: był u nas rok, potem odnalazł rodzinę i rodzina go zabrała. Tak minęło moje przeżycie wojenne.